Nr. 185. Kraków, Wtorek dnia 7 Listopada 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. — W Rynku głównym p. A. Grigar skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 6 Listopada.

Nawiedzione powodzią prowincye.

(Koresp. „Gaz. Krak.“).

Wiedeń 4 listopada 1882.

Rozporządzeniem cesarskiem z 26 września 1882 r. zostało ministerium upoważnione użyć ze skarbu państwa sumę 500.000 złr. na wsparcie dla dotkniętych powodzią w Tyrolu a sumę 200.000 złr. na tenże cel w Karyntyi, z tem wszakże, iż ma z powyższych sum wydać na zapomogi bezzwrotne nie więcej jak 200.000 złr. dla pierwszej a 50.000 złr. dla drugiej prowincyi, resztę zaś na pożyczki bezprocentowe dla zrestaurowania dróg i mostów i innych objektów publicznych lub prywatnych uszkodzonych przez wylewy. Rozporządzeniem cesarskiem z 30 października 1882 r., spowodowanem ponowną powodzią większych podobno rozmiarów niż pierwsza, zostało poprzednie o tyle zmodyfikowanem — iż ministerium otrzymało upoważnienie całą sumę 500.000 złr. przeznaczoną dla Tyrolu użyć na zapomogi bezzwrotne a zatem zaniechać projektowanych w pierwszem rozporządzeniu pożyczek. Co więcej, dzienniki czerpiące natchnienia ze sfer rządowych zapowiadają, iż ministerium zażąda od rady państwa na najbliższej sesyi znacznych kredytów na budowle wodne w Tyrolu celem gruntownego zapobieżenia podobnym spustoszeniom na przyszłość i nie wątpią, że przedłożenie odnośne przyjętem będzie z żywem zadowolnieniem przez wszystkie stronnictwa parlamentarne.

Czytając opisy strasznych klęsk, jakie woda po dwakroć w tym roku w Tyrolu wyrządziła, nie tylko nie biorę ministerium za złe, że — nie bacząc na stosunkową zamożność nawiedzonej powodzią ludności i na obfitość ofiar płynących dla niej ze źródeł prywatnych — pospieszyła ze szczodrym datkiem na korzyść kraju, którego reprezentacya w radzie państwa stanowi tak kosztowną — chciałem powiedzieć tak szanowną — podporę rządu, lecz dzielę nawet półurzędową radość natchnionych dzienników z powodu zapowiedzianych postanowień ministerium względem zapobieżenia podobnym spustoszeniom na przyszłość. Nie mogę wszakże zataić przed sobą i wami, iż pośród porywów tej inspirowanej radości mimowolnie mi na myśl przychodzi, że nie tylko Tyrol, nie tylko Karyntya, lecz i znacznie uboższa i nie mniej uwzględnienia godna prowincya, mianowicie Galicya nawiedzoną została w tym roku straszliwą powodzią, która porujnowała domy włościańskie i małomieszczańskie, pozanosiła mułem i żwirem pola i łąki, poniszczyła zboża na pniu i w kopach, poobrywała brzegi i poznosiła mosty, słowem pogrążyła w nędzę ludność mnogich włości i miast i że ten sam rząd, który szczodrą dłonią sypie krocie na bogatych wybrzeżach Adygi, nie znalazł ani szeląga na ulżenie ubóstwu tylekrotnie powodzią nawiedzonego ludu z nad Dunajcu i Dniestru.

Lud nasz, potulny a cierpieć przywykły, nie umie tak głośno się skarżyć jak w dostatkach opływający mieszkańce krajów zachodnich; biurokracya wiedeńska, która silniej niż kiedykolwiek dzierży cugle w dłoni, najmocniej jest przekonaną, że to co byłoby nędzą dla bydlęcia niemieckiego wystarczy wybornie dla chłopa polskiego; radcy zaś powołani do przedstawiania interesów naszych w najwyższych sferach, znajdują, że naród nasz winien przyświecać bezinteresownością innym ludom państwa austryackiego. Wszystkie te i mnogie inne powody sprawiły, że w kołach rządowych przyjęto z bierną rezygnacyą wiadomość o wylewach galicyjskich i nie zdziałano nic zgoła w chwili gdy szybka pomoc państwowa byłaby nie jedną łzę otarła, nie jedną klęskę naprawiła, — wtedy zaś gdy powstała konieczność nagłej a obfitej pomocy rządowej dla Tyrolu i Karyntyi, już dotknięta powodzią ludność galicyjska przebolała nieco swoje nieszczęście a zatem potrzeba wsparcia dla niej utraciła była na swej aktualności.

Nie o rekryminacye mi chodzi, z powodu że zaniedbano tej doraźnej pomocy dla Galicyi, z jaką pospieszono dla Tyrolu, chętnie bowiem przypisuję to uchybienie ministerium nie złej jego woli, nie obojętności na dobro kraju naszego, lecz nieszczęśliwemu zbiegowi okoliczności, który sprawił, że potrzeba Galicyi przesunęła się niepostrzeżenie a potrzeba Tyrolu z całą jaskrawością stanęła przed oczami. Jeżeli głos zabieram w tej sprawie to dla tego jedynie, żeby zaprotestować stanowczo przeciw podobnym zaniedbaniom interesów kraju naszego a preferencyom dla innych krajów koronnych na przyszłość i wdrożyć w reprezentantów naszych w radzie korony i w radzie państwa to przekonanie, że jeżeli ma być przeprowadzona, niezbędnie potrzebna zresztą, systematyczna regulacya rzek w Tyrolu to w równym czasie i w równej mierze winna być przedsięwzięta systematyczna regulacya Dniestru i Wisły z ich dopływami, które nie raz co lat dziesiątki lecz każdorocznie prawie niweczą owoce długoletniej pracy i sieją nędzę wśród pozbawionej wszelkich innych sposobów zarobkowania ludności rolniczej w Galicyi.

Mniemam, że rząd sam rozumie całą słuszność tego żądania, pojmuje że zadośćuczynienie takowemu należy się od niego krajowi, któremu zawdzięcza swoje istnienie, w którego poparciu czerpie racyę bytu swego, przyznaje wreszcie, że już wielki czas dokonać w Galicyi tego czego się przez tyle lat zaniedbało; dla tego też nie watpię przedwcześnie, że zapowiedziane przez półurzędowe dzienniki przedłożenie rządowe, względem akcyi państwowej przeciw powodziom, rozciągać się będzie nie tylko na Tyrol i Karyntyę, lecz zarówno też, jeżeli nie w pierwszym rzędzie, na Galicyę; gdyby się wszakże oczekiwania te nie sprawdziły, to niech poselstwo nasze w radzie państwa pamięta, że wolno każdemu poświęcać interesa swe osobiste dla swoich politycznych przyjaciół, ale nie wolno być wspaniałomyślnym na koszt kraju swego i niech z oka nie spuści, że historya narodowa, wydając wyrok na jego czynności z tej ewangelicznej zasady wychodzić będzie, że komu wiele dano od tego wiele wymagać należy.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Warszawa 1 listopada.

(?) Nie wiadomo z jakiego powodu i w jakim mianowicie celu dzienniki petersburskie rozpuściły przed parę tygodniami wieść o zamiarze rządu zwrócenia majątków skonfiskowanych na Litwie i Rusi ich właścicielom; jakkolwiek zaś wieść ta nie miała żadnej podstawy i była w zupełnej sprzeczności z całym systemem polityki, której gabinet carski trzyma się względem nas i którego niema wcale zamiaru zarzucić, znaleźli się jednak między nami naiwni ludzie, którzy dali jej wiarę i zaczęli wysnuwać ztąd wnioski bardzo daleko idące.

Ś. p. Henryk Rzewuski powiedział bardzo trafnie, że *moskal zawsze się czegoś boi a polak czegoś się spodziewa;* słowa zaś powyższe nie przestały i dziś być prawdą, chociaż w istocie rzeczy, zaślepienie Europy powinno było oddawna już przekonać moskali, że bać się nie mają żadnego powodu, my zaś powinnibyśmy się dawno oduczyć od wszelkich nadziei polepszenia losu naszego pod panowaniem Rosyi. Mimo to jednak moskale nie przestali dotychczas bądź bać się istotnie niewiadomo czego, bądź też udawać że się boją, my zaś nie baczni na straszne wskazówki historyi, owej mistrzyni życia, nie przestaliśmy być staremi dziećmi i łudzimy się ciągle nadzieją jakichś nieokreślonych koncesyj i zmian w systemie rządzenia nami. Tym razem jednak nadzieje obudzone pogłoską o wrzekomem zwróceniu majątków skonfiskowanych w prowincyach zabranych trwały króciej niż zwykle, po bliższem bowiem rozpatrzeniu się w tej sprawie przekonano się, że rząd niema już nic do zwrócenia rodakom naszym, których mienie zagrabił w r. 1863, gdyż wszystkie majątki skonfiskowane zostały oddawna rozdarowane rozmaitym dygnitarzom moskiewskim, te zaś, które w ciągu pierwszych dziesięciu lat po powstaniu z r. 1863 wyjątkowo nie znalazły amatora, a takich było może zaledwie kilka na całej Litwie i Rusi, zwrócono jeszcze na kilka lat przed śmiercią cara Aleksandra II sukcesorom tych którym je skonfiskowano. Dzienniki moskiewskie wiedziały dobrze, że cała ta wiadomość jest wierutną bajką nie mogącą mieć żadnej faktycznej podstawy; jeżeli zaś puściły ją w świat, i jeżeli rząd im to pozwolił, to widocznie chodziło tu o wyprowadzenie kogoś w pole. Oczywiście, że manewr ten nie był wcale obrachowany na zjednanie nas dla rządu, bo z nami moskale nie liczą się już wcale, ale był on zapewne w związku z jakiemiś nieznanemi światu szacherkami dyplomatycznemi, które rząd rosyjski prowadzi w ostatnich czasach nader czynnie i na bardzo szeroką skalę.

U nas nietylko że się nie zmienia, ale nawet najbardziej niepoprawni optymiści stracili nadzieję, żeby jakakolwiek zmiana była możliwą bez wielkiej wojny zewnętrznej, do której moskale gotują się wprawdzie dość jawnie, ale nie chcą nawet przypuścić, żeby mogła wyniknąć ztąd potrzeba zmienienia systemu postępowania w Polsce. Zresztą od czasu jak wstąpił na tron car obecny, panuje w wyższych sferach rządowych zupełny rozstrój i anarchia a zarówno w Petersburgu jak w Warszawie i w każdym innym punkcie posiadłości rosyjskich wykonanie każdego postanowienia zależy od osobistego usposobienia lub widzimisię tego lub owego wysokiego dygnitarza. Rząd rosyjski pod kierunkiem niedołężnego cara obecnego rozsprzęga się widocznie i zamienia się powoli w praktykowany u starożytnych persów system satrapii, który nawet zaczyna dochodzić dalej niż u persów, gdyż nietylko każda prowincya, ale niemal każda gałęź administracyi ma swego satrapę działającego zupełnie samowolnie i niezwracającego żadnej uwagi na swych zwierzchników. U nas w Królestwie kongresowem satrapą takim ignorującym nietylko Generał-gubernatora, od którego bezpośrednio zależy, ale nawet rozporządzenia ministra oświaty w Petersburgu jest głośny kurator okręgu naukowego Apuchtin, któremu wydano na łup wychowanie biednej naszej młodzieży. Będąc zwolennikiem i wielbicielem zasady bezwzględnej eksterminacyi narodowości polskiej repre-

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 6 Listopada.

7)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

VI.

(Dalszy ciąg.)

Najbliżej Bramy Szczęśliwości złocone podwoje pomiędzy dwoma wodotryskami, prowadzą do sali tronowej, kwadratowego gmachu ze sklepieniem, okrytem złotemi arabeskami, ze zmieniającemi się kolejno pasami marmuru i porcelany na około ścian i fontanną wody pachnącej w środku. Z wysokich okien kolorowych, umieszczonych w górze, tęczowa aureola światła spływa na wielkie łoże tronowe, pod baldachinem wyszytym perłami, wspartym na czterech wysokich i lekkich kolumnach z miedzi pozłacanej, lśniących drogiemi kamieniami. Nad baldachimem w górze cztery złote księżyce świecą i cztery końskie buńczuki zwieszają się w cztery strony świata — symbole potęgi Padyszacha.

Z tego miejsca wielkich recepcyj cesarskich, podczas których, wśród leżącego w prochu dworu, najświetniejszego na świecie, olśnionym i przelękłym oczom posłów obcych, ukazywała się groźna, nieruchoma postać władcy, leżąca na wzniesieniu jak straszne bóstwa indyjskie — wśród małych dziedzińców pełnych kwiatów, łuków maurytańskich, pałacyków, otoczonych niskiemi krużgankami z różnobarwnych marmurów, znajdują się mieszkania młodych paziów sułtańskich, *skoglanów seraju*, przeznaczonych z czasem do najpierwszych dostojeństw. Tam w salach rozkosznych o złoconych sufitach i mozaikowych posadzkach, mistrze wybrani kształcą młodzieńców, z których najpiękniejsi, będą wkrótce kierowali losami państwa.

Obok, w kioskach maurytańskich połączonych między sobą alabastrowemi portykami, mieści się biblioteka cesarska, z przepysznemi kodeksami koranów, pisanych złotem na pargaminie, na jedwabiach i drogich chińskich tkaninach,— z cennemi rękopisami poetów perskich i tureckich, w srebro i aksamit oprawnych, z kartami jaśniejącemi równem bogactwem malowideł jak treść ich pełna świetnych metafor i promiennych obrazów. W sąsiednim kiosku, do którego jak i do poprzednich wiodą wielkie drzwi bronzowe z płaskorzeźbami z jaspisu i *lapis-lazuli*, oplecionemi przecudną roślinną ornamentacyą; prywatny skarbiec sułtanów nieledwie dorównywa państwowemu nietyle ilością, co bajecznem bogactwem i pięknością swoich skarbów. Tam zawieszone po ścianach szable damasceńskie, z rzeką dyamentów i pereł na rękojeści, kity brylantowe sułtańskie bez ceny, maczugi srebrne i złote, turkusami sadzone tarcze, kobierce palące się ogniem klejnotów, siodła i rzędy złociste, okryte szmaragdami, naszyjniki z brylantów wielkich jak orzechy, czary agatowe, kubki wydrążone w jednym turkusie lub ametyście, skarby z pałaców perskich królów i Wielkiego Mogoła.

A o kilka kroków od tych bogactw i przepychów stoi samotnie, wśród zamkniętego ogrodu niewielki budynek bez okien, z grubemi murami i żelaznemi drzwiami przywalonemi głazem ogromnym. Nieraz w głuchą noc, pięciu niemych rzezańców podziemnem przejściem tam wchodzi i za chwilę potem jęk straszny, rozpaczliwy, ostatni przebija mury i skargą bolesną uderza w niebiosa. A potem znów cicho i spokojnie, tylko straże czuwają naokoło odosobnionego budynku, nad którym zdaje się unosić obłok z krwi i łez. To *klatka ptasia*, więzienie synów i braci padyszacha od czasów Wielkiego Sulejmana, zbroczonego krwią synów i wnuków dla miłości okrutnej Roxolany.

Przed nim już Bajazet II, ten Iwan Groźny muzułmanów, kazał w morze wrzucać swoich synów, sam wkrótce potem otruty przez pozostałego przy życiu ostatniego z nich Selima, tego samego Selima, który kazał dusić wezyrów gdy go pytali, gdzie mają obóz ustawić, wyrżnął 20.000 mameluków w Egypcie, w chwilach wolnych od nudów pisał wiersze pełne słodyczy i filozoficznego spokoju, a na grobowcu swoim kazał napisać: „Sułtan Selim przeszedł do królestwa wiecznego, władztwo świata zostawiając Solimanowi“. Bezgranicznie okrutny w ochronie całości państwa od knowań książąt z panującej rodziny, Soliman tron otoczył rzeką krwi dla wzmocnienia jego podstaw. Odtąd codziennie w kioskach seraju sułtanki tłumią łkania rozpaczliwe, zakrywając oczy swe zasłonami, żeby nie widzieć drobnych ciałek swoich nowonarodzonych synów, pływających we krwi na perskim dywanie i poduszkach ze złotej lamy. Dziesiątki książąt usychają bez słońca w *klatce ptasiej*, póki wystrzały harmatnie, głoszące śmierć ich ojca i wzniesienie na tron brata nie przyniosą im wyroku śmierci albo póki bandy dzikich janczarów nie rozbiją drzwi żelaznych i więźnia od lat wielu zamkniętego w ciemnicy nie rzucą na tron złocisty, krwią świeżą oblany.

Szereg postaci posępnych, krwawych, przesuwa się cicho przed oczyma śmiałka, któremu danem było rzucić spojrzenie w ten zakątek śmierci i bólu. Dziewiętnastu braci Mahometa III, których trupy drgające jeszcze przedśmiertnemi konwulsyami, niemi katowie rzucili u progu tronowej sali przed liczącego je spokojnie padyszacha. Ibrahim rozpustny, zamknięty tu z dwoma ulubionemi odaliskami po zrzuceniu z tronu i spodziewający się tylko więzienia dożywotniego; najrozrzutniejszy z sułtanów, któremu pozostał tylko czarny kaftan przepasany szalem podartym. A jednak to życie nędzne nie przestało być mu drogiem i kiedy drzwi ukryte się otwarły i straszne twarze czarnych rzezańców w nich się ukazały, a w górze, w oknie zakratowanem stanęli dostojnicy państwa, świadkowie mającej się odbyć się egzekucyi — Ibrahim czołga się w prochu wylękły, chowa za kobiety, błaga o litość i wreście po walce rozpaczliwej, bluźnierstwo ostatnie przecina w połowie na wykrzywionych jego ustach stryczek jedwabny. Ale oto dwie postacie sympatyczniejsze, pociągające nietylko nieszczęściem; Selim strącony z tronu, dla tego że nie chciał przelać krwi swoich synowców, uczący współwięźnia swego Mahmuda — późniejszego reformatora Turcyi na sułtańskim tronie — cierpliwości, spokoju, współczucia dla cierpień cudzych. W chwili, gdy zwycięski bunt domaga się jego wyniesienia na tron, nieszczęsny książę ginie pod sztyletem Kiżlar-agi i jego rzezańców. A potem znów, w blisko sto lat później, żelazne drzwi klatki ptasiej zamykają się za bladą postacią wnuka, pogromcy janczarów, i w ciemnościach więzienia ręce tajemnicze zbliżają do szyi Abdul-Azisa sznurek czy też sławne nożyczki.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

zentowanej przez Katkowa, satrapa ten zarządzający u nas szkołami i wychowaniem publicznem przeszedł nawet mistrza swego w zastosowaniu jego teoryi; mając zaś silne poparcie warszawskiego prawosławnego arcybiskupa i pamiętnego nam generała Orzewskiego, obecnego szefa żandarmów i pomocnika ministra Tołstoja, postępuje on z bezwzględnością prawdziwego tatara jątrząc na każdym kroku nienawiść naszą do Rosyi.

Działalność Apuchtina wyrządza nam nadzwyczaj wiele złego, gdyż demoralizuje i ogłupia młodzież naszą, będącą zadatkiem przyszłości narodu, ma ona jednak tę dobrą stronę, że wykurowała już radykalnie wszystkich naszych pseudo-dyplomatów od wszelkich myśli pojednania z Rosyą, tak że można śmiało powiedzieć, iż dzięki jej, tak zwane stronnictwo ugodowe zniknęło u nas bez śladu i daj Boże na zawsze.

Sposób, w jaki Apuchtin rozwiązał wbrew wyraźnemu brzmieniu carskiego ukazu sprawę wykładu literatury polskiej w uniwersytecie tutejszym znany wam już jest od dawna; dodam tu więc tylko parę szczegółów bardzo charakterystycznych. Gdy D.. Chmielowski podał się do dymisyi w skutek zabronienia mu wykładania literatury po polsku, Apuchtin wezwał go do siebie i chciał mu wręczyć sumę 500 rs. należną mu za czas, który pozostawał w służbie rządowej od dnia swojej nominacyi. P. Chmielowski sumy tej nie przyjął, co doprowadziło Apuchtina—zwykle spokojnego i poważnego w obejściu—do takiego gniewu, że pożegnał p. Ch. w sposób wielce brutalny, sam zaś będzie musiał wytłómaczyć w Petersburgu, dla czego pieniądze te nie zostały przyjęte.

Nie wiecie także zapewne, że Apuchtin szukał dość długo polaka, któryby się zgodził wykładać literaturę po moskiewsku i że po dymisyi Chmielowskiego proponował katedrę p. Ptaszyckiemu z Petersburga i wielu innym; wszyscy jednak ludzie szanujący swą godność osobistą i narodową, odrzucili tę propozycyę, aż znalazł się wyrodny polak Wierzbowski, który ją przyjął, za co kraj cały nim dziś pogardza, jako człowiekiem, który za marne kilkaset rubli sprzeniewierzył się zasadzie solidarności narodowej i został narzędziem najzajadlejszego wroga naszego.

Z początkiem obecnego roku szkolnego Apuchtin wydalił znowu wielu polaków z posad nauczycielskich, sprowadziwszy na ich miejsce moskali; między ofiarami zaś jego zawziętości żałują tu ogólnie p. Puchewicza bardzo zdolnego matematyka.

Apuchtin dąży systematycznie do usunięcia wszystkich polaków ze służby w szkołach, a jeżeli tego dotychczas jeszcze nie dokonał, to jedynie dla tego, że płace nauczycielskie są znacznie niższe w Kongresówce niż w Rosyi i że wskutek tego moskale nie bardzo chętnie przyjeżdżają. P. kurator toruje im jednak powoli drogę, a jako sposob do tego wynalazł podniesienie i tak już wysokiej opłaty od uczniów, przeznaczając nadwyżkę ztąd uzyskaną na zwiększenie pensyi nauczycieli moskali.

Podniesienia wpisowego od uczniów dokonywa niby nie sam, lecz każe to robić radom pedagogicznym, tak że cała odpowiedzialność i *odium* spada za to nie na niego, ale na owe nieszczęsne rady, które go muszą słuchać.

Z instytutu rolniczego w Puławach wydaleni już są niemal wszyscy polacy, w tym roku zaś los ten spotkał p. Kubickiego, zarządcę folwarku, któremu kazano wykładać *język niemiecki* w warszawskiej szkole realnej; p. Krasuskiego profesora leśnictwa znanego z wzorowego urządzenia lasów w Królestwie, którego usunięto na dwa lata przed wysłużeniem emerytury i kazano wykładać język polski w tejże szkole realnej; i p. Zielińskiego profesora mechaniki rolniczej.

Instytut puławski jest już dziś czysto moskiewskim, bo w gronie profesorów jego został jeden tylko polak, p. Berdau, ale i tego dnie są już policzone.

Jeżeli dodamy do tego, że wszystkie niemal stypendya rozdają się uczniom moskalom *ad hoc* z głębi carstwa sprowadzonym, to będziecie mieć dopiero słabe wyobrażenie o gospodarce Apuchtina, które wywołuje wśród ludzi naukowych, wiedzących jakim zadatkiem przyszłości jest teraźniejsze wychowanie, przerażenie, a w masach ludowych rozbudza najwyższą nienawiść do wszystkiego co rosyjskie.

TEATR.

Rodzina Daniszewów. Nie potrzebujemy rozpisywać się o sztuce, granej już w Krakowie przed kilku laty; zaznaczymy tylko, że w tym rosyjsko-francuzkim utworze nie wszystko co jest dziełem Dumas'a (syna), który dramat poprawiał i przerabiał, uważać można za najlepsze, sam pomysł bowiem należy stanowczo do pana Newskiego (pseudonim), a pomysł ten posiada najwyższe zalety, jakiemi utwór sceniczny szczycić się może — nowość i oryginalność. Dla nas jednak, którzy bliżej i lepiej znamy Rosyę od francuzów, dużo rysów charakterystycznych, a szczególniej koloryt ogólny w odmiennem przedstawia się świetle. Autorowie, gwoli sympatyom politycznym dzisiejszej Francyi i dla dogodzenia przeciętnym pojęciom i smakowi publiczności paryzkiej, wprowadzili w grę dramatyczną czynniki i wyobrażenia nic prawie nie mające wspólnego z charakterem narodowym rosyjskim i ztąd niekiedy nawet osłabili *prawdopodobieństwo* bajki, osnutej jednakże na zupełnie *prawdziwem* zdarzeniu. Bo w sztuce nie to jest prawdą co jest *istotną prawdą*, ale to, co *prawdopodobnem* się wydaje. Pomimo to zaznaczamy, że strona ogólnoludzka utworu, oraz wspomniany powyżej pomysł kompozycyjny, wraz z niektóremi ciekawemi rysami szczegółów obyczajowych, składają się na dzieło sceniczne, może niezupełnie sympatyczne, ale ciekawe i zastanawiające poważnego krytyka. „Rodzina Daniszewów", oryginalnością motywu zajmuje więcej niż robotą techniczną, chociaż na tej, położył piętno swego wytwornego talentu i przedziwnej rutyny pisarskiej, autor „Półświatka" tego arcydzieła nowożytnej komedyi. Bo jakkolwiek pomiędzy komedyopisarzami francuzkiemi tegoczesnemi, poetyczna muza Augiera jest dla nas najmilszą, jakkolwiek dowcip i ponęty scenicznego obrobienia Sardou budzą podziw i wywołują silne wrażenia dramatyczne, żaden z ich dramatów i komedyj nie posiada tej pełni przymiotów, tej jednolitości w przeprowadzeniu treści, w uwydatnieniu charakterów i społecznej sytuacyi moralnej na dobie, co „*Le demi-monde*" Dumas'a. Dużo znamy dzieł scenicznych francuzkich, przyjemniejszych i błyszczących w pojedyńczych ustępach żywszym blaskiem talentu, a — ani jednej całości równie doskonałej.

„Rodzina Daniszewów" przepełniła w sobotę salę teatralną, artyści zaś nasi, wykonali ją z wielką poprawnością i starannością. Na tle sumiennie wystudiowanej całości, jaśniała blaskiem pierwszorzędnej gwiazdy mistrzowska gra pani Hoffmanowej. Nie znamy drugiej artystki polskiej — nie wyjmując Modrzejewskiej — któraby mogła po pani H. objąć rolę *hrabiny Daniszew*. Wszystko, co tylko rozum, studya, obmyślenie artystyczne, charakteryzacya, dać mogą do plastycznego odtworzenia postaci w najdrobniejszych szczegółach, wszystko to z rozrzutnością wspaniałą zgromadziła artystka w przedstawionej przez siebie postaci. W tej przedziwnej grze zginęło i rozpłynęło się dla widza wrażenie gry, pozostała natura tylko, w estetycznych zarysach uwydatniona. Potrzebaby recenzyę całą poświęcić dla opisania i podniesienia tych wszystkich szczegółów, któremi p. H. sypała od pierwszej do ostatniej sceny dramatu. Na to jednak rozmiary naszych sprawozdań nie pozwalają. Zanotujemy tu jednakże gienialnie pomyślane obtarcie chustką ręki, której ustami dotknął *mużyk* usamowolniony. Gdy w rozwoju sztuki—mówiąc językiem zakulisowym — rola *znika* i *maleje* przez niekonsekwencyę psychiczną rysunku, trzeba dopiero wtedy widzieć, jak stanowczo znakomita artystka *tylko* grą swoją jej broni, jak nie daje jej zniknąć i zmaleć, jak nią wypełnia scenę. Takie wykonanie przypomniało nam grę Żółkowskiego, bo tylko ten mistrz nad mistrze w ten sposób człowieka odtwarzać umie. Panna Disterlo umiejętnie uwydatniła kokieteryę i dumę księżniczki Lidyi, mniej silnie zaznaczając demoniczność fatalną tej sylwetki rosyjskiej. Ale widoczna niedyspozycya głosowa wynikająca z pogody obecnej, mogła być tego powodem;—zbyt wyraźne bowiem staranie o głośne mówienie, mogło pokryć subtelniejsze odcienia dykcyi w kreacyi ogólnie, *en bloc* dobrze i intelligentnie wziętej i konsekwentnie przeprowadzonej. Panna Kałużyńska wlała dużo szlachetnej liryczności w przedstawianą przez siebie postać, a panna Borakowska, zdziwiła nas przyjemnie oryginalnością i swobodą charakterystyczną, którą rozwinęła w roli przez siebie wykonanej. P. Sobiesław, był pełnym gorącego uczucia kochankiem, p. Szymański wybornym sekretarzem ambasady francuzkiej, a p. Zapałowicz z trudnej roli *bohomolca*, pełnego szlachetności, wywiązał się z uznaniem najsurowszych krytyków, — w grze jego bowiem, widniało opracowanie, rozmysł i usilne staranie o sprostanie trudnemu zadaniu. Inni w miarę potrzeby, harmonijnie i intelligentnie sekundowali kolegom;—tak, że całość przedstawiła się zadowolonym widzom bardzo korzystnie.

Kościuszko pod Racławicami przedstawiony wczoraj poraz **czterdziesty ómsy**, szczelnie zapełnił salę teatralną. Publiczność żywo oklaskiwała piękny, do serc polskich przemawiający utwór i wyborną grę artystów.

Orgon.

KRONIKA.

Kraków d. 6 Listopada.

Kuryerek krakowski. Nic mniej interesującego jak charakterystyka każdej niedzieli w dzisiejszych *jesiennych czasach*, dlatego też i o wczorajszej da się tylko powiedzieć, że mieszkańcy naszego starego Krakowa brnęli po błocie idąc na nabożeństwo i wracając z kościołów, że przez kałuże kroczyli na wystawę Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych, gdzie nęciły nowo nadesłane utwory naszych malarzy polskich, że nareszcie po spożyciu obiadu w kołach rodzinnych i świątecznej *sieście*, przez płowy namół pokrywający bruki, cisnęli się wieczorem do teatru, gdzie przyciągał, serca rozgrzewający, „Kościuszko". Ciepły wiatr zachodnio-południowy suszy dziś wprawdzie płyty chodników i głazy uliczne, ale tylko co nie widać jak przyniesie nową ulewę, a po niej nowe błoto.

Prezydent miasta Dr. Weigel, wyjechał w sobotę do Wiednia.

W sobotę urządziło grono tutejszych urzędników kolejowych w hotelu pod Różą ucztę, w celu uczczenia kolegi swego inżyniera p. Ludwika Drozdowskiego, który przeniesiony został na posadę do Lwowa. Biesiadujący nie zapomnieli jednak i o innym celu zebrania, jaki każde większe zgromadzenie u nas mieć powinno, mianowicie urządzili w swem gronie składkę na pomnik Mickiewicza, a zebrane na ten cel 15 złr., złożyli na nasze ręce w celu wręczenia ich komitetowi pomnikowemu. Całe zebranie nacechowane zresztą było prawdziwą serdecznością koleżeńską, której wyrazem był toast wzniesiony przez naczelnika stacyi p. G. na cześć p. Drozdowskiego, — tudzież p. inżyniera T. na cześć jednego z najstarszych kolegów p. Drozdowskiego, bo z ław jeszcze szkolnych krakowskich, gdzie najtrwalsze kojarzą się przyjaźnie i gdzie się wyrabiają charaktery.

Mylnie jedno z pism tutejszych podało, że już onegdaj Rada miasta Lwowa wysłać miała deputacyę ze swym wice-prezydentem na czele, dla podziękowania Matejce za cenny dar, ofiarowany przezeń krajowi;—zamiar podobny istniał i istnieje, ale ani onegdaj ani wczoraj, nie został jeszcze spełniony.

W środę policya krakowska aresztowała na Kleparzu pewne grono osób, podejrzanych o rozrzucanie odezwy socyalistycznej. Odezwę tę posiadamy i mówić o niej będziemy jutro obszerniej.

Alfred hr. Potocki, namiestnik Galicyi, dziś wieczornym, pospiesznym pociągiem opuszcza Kraków i udaje się do Lwowa.

Na ulicy Garbarskiej naprzeciw plebanii, na *chodniku*, stoi wózek pocztowy do przewożenia tytoniu. W nocy bywa on powodem rozmaitych przykrych wypadków. Mieszkańcy tej dzielnicy miasta, proszą nas o zwrócenie uwagi kogo należy, aby usunięto przeszkodę tamującą ruch, która nadto z powodu lichego oświecenia ulicy, staje się powodem zdarzeń niemiłych dla zdrowia przechodni.

Wczorajszy koncert Tow. św. Salomei w sali redutowej, zgromadził bardzo mało publiczności, ta jednak, która przyszła, z przyjemnością przysłuchiwała się utworom muzycznym, dzielnie wykonanym przez naszą młodą „orkiestrę krakowską".

W muzeum techniczno-przemysłowem krak. jutro d. 7 list. o 9 rano rozpoczyna się szereg wykładów dla kobiet. Bieżący rok z rzędu 15 pod względem ilości stałych słuchaczek dorównał zeszłorocznym zapisom. Przedmiotami na porządku dziennym we wtorek rano będą: pedagogika, literatura powszechna, literatura polska, po południu fizyka doświadczalna i zoologia, od 12 zaś do 1 będzie pierwszy wykład dla szerszej publiczności, profesora Uniw. Jagiel. X. *Władysława Chotkowskiego* z historyi kościelnej.

Panna Deryng, artystka teatrów warszawskich, która wczoraj przybyć miała do naszego miasta i dwukrotnie we wtorek i czwartek wystąpić na scenie teatru krakowskiego, przybędzie dopiero za trzy tygodnie, z tego też powodu gościnne jej występy przypadną prawdopodobnie w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Z soboty na niedzielę, przez całą noc padał deszcz ulewny, po którym wczoraj z rana zabłysło słońce i zajaśniała piękna tęcza.

Kuryerek lwowski. (*Dnia 5-go listopada*). Czy podróż, czy choroba, czy jakie zjawiska meteorologiczne były przyczyną kilkudniowego niestawania do apelu „Kuryerka lwowskiego," niechaj to będzie pozostawione swobodnemu domyślaniu się czytelnika, dosyć, że dzisiaj syn marnotrawny wraca i w duchu ewangielicznej przypowieści ma pretensyę, aby z powrotu jego większa była radość, niż z punktualnych i nieprzerwanych wizyt 99 sprawiedliwych.

Na bruku lwowskim przez czas feryj „Kuryerka" nic szczególnego nie zaszło. Dni poświęcone zmarłym upłynęły ze zwykłą uroczystością, której powab tym razem podniosła sprzyjająca pogoda. Prześliczny cmentarz łyczakowski, oświetlony krociami świateł i rojący się wielotysięcznem mrowiem zwiedzających, przedstawiał widok dziwnie piękny, a roztropne rozporządzenia policyi, która wyznaczyła osobne ulice dla przyjeżdżających, odjeżdżających i pieszych, zabezpieczyły zupełny porządek przy zgromadzeniu się i powrocie. Szkoda tylko, że miasto nie było tak przewidującem jak policya i nie zarządziło, ażeby ulice, któremi w dniu tym miał się odbywać dojazd i odjazd, były jakkolwiek doprowadzone do jezdnego stanu, gdyż obecny ich stan jest taki, że biedne konie dorożkarskie i powozowe były wystawione na prawdziwe tortury, a Towarzystwo opieki nad zwierzętami miałoby prawo ująć się za niemi, gdyby same, choć jeszcze niby istnieje formalnie, nie było faktycznie jednym z owych nieboszczyków, którym kagańce i lampiony na grobach palono.

Przedwczoraj odbyło się posiedzenie wydziału Koła literackiego lwowskiego. Było to zebranie tak smutne, że dzienniki nazajutrz nie podały o niem żadnej wzmianki, ażeby na samą niedzielę za bardzo czytelników nie rozrzewnić. Nowo-wybrany prezes nie przyszedł na posiedzenie, nowo-wybrany zaś wice-prezes oświadczył, iż rezygnuje stanowczo, musiano zatem obradować pod kierunkiem członka niepowołanego wyborem do kierownictwa. Podawano rozmaite środki wprowadzenia w ruch „Koła" i uchwalono podobno wybrać izbę notablów, ażeby w tym celu obmyśliła odpowiednie projekta. Ale izba notablów nie ocaliła Egyptu, wątpić więc można czy ocali koło. W podobnem zupełnie położeniu znajduje się inne lwowskie „Koło," które się nazywa „politycznem." Byłoby może pożądanem, aby na przyszłość podobne stowarzyszenia, dla uniknięcia fatalnego prognostyku, zamiast „koła" za godło obierały sobie „wielokąt."

Gdy tak towarzystwa i koła, zwierzętom, literaturze i polityce poświęcone, po cichu schodzą z widowni, wskrzeszoną została natomiast instytucya gazetki teatralnej, drukowanej na odwrotnej stronie afisza. Wydawnictwo takie istniało w Krakowie przez lat kilka, u nas próbowano go parę razy, ale zawsze trwało niedługo. Dziś wznawia je dyrekcya teatru i na początek staje do polemiki z ową petycyą do sejmu, o której w swoim czasie pisaliśmy, a na którą podpisy zbierano za pomocą plakatów. W artykule polemicznym podpisana „dyrekcya," mówiąc o sobie używa zaimka osobistego „ja" i rodzaju męzkiego „zrobiłem," „zrzekłem się" itp., co jako szczególność zanotować wypada. Szczególnem jest także to, że dyrekcya sądzi, iż petycya, z którą polemizuje spadła w sejmie z porządku dziennego. Tak nie było. Petycya została załatwioną formalnie, ponieważ sejm wskutek rozwiązania kontraktu dzierżawy teatru, uznał ją za bezprzedmiotową, jak jej to w swoim czasie przepowiedzieliśmy. Dalej odwrotna strona afisza polemizuje z „Ziarnem," a w końcu z autorem dramatycznym *Starej Baśni*, zarzucając mu, że niewłaściwie utwór swój zrobił dramatem. Jak widzimy, jeżeli kto we Lwowie ma za mało polemiki w dziennikach i na rogach ulic, to może iść do teatru a znajdzie ją na afiszu. Gdyby komu jednakże tej polemiki było za dużo, to niestety nie bylibyśmy w stanie wykazać mu miejsca, w którem napewno mógłby się przed nią schronić.

P. Stanisław Polanowski — jak donosi „Gazeta Lwowska"—po powrocie z sejmu otrzymał od duchowieństwa ruskiego swojej okolicy wyrazy uznania i podziękowania za znany swój wniosek o utworzeniu z funduszu krajowego dwóch posad kanoników w gr. kat. kapitule metropolitarnej we Lwowie. Jeden z najpoważniejszych kapłanów gr. kat. wystosował pismo do p. Polanowskiego, w którem prosi go, aby wytrwał w staraniach około urzeczywistnienia tej myśli.

Samobójstwo. Dnia 24 z. m. otruła się zapałkami w ósmym dniu po ślubie Bronisława z domu L., żona urzędnika w Limanowy, w ten sposób, że poodłamywane główki od zapałek wraz z drzewem połykała. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Sprawa wychodzenia pism codziennych większych i poważnych w święta i niedziele, wywołała w Warszawie bardzo widoczne rozjątrzenie. Jedna z gazet zapowiedziała swoim czytelnikom ukazywanie się swoje w święta i niedziele; prawdopodobnem jest, że skoro ta, rzecz doprowadzi do skutku—i inne pisma pójdą za jej przykładem, a tym sposobem pracownicy drukarscy nie będą mogli korzystać z dobrodziejstwa wypoczynku w dnie świąteczne jaki im zapewniła szlachetna inicyatywa J. I. Kraszewskiego, w czasie wypadków 1861 r. Byłoby ze wszechmiar dobrze, aby sprawa ta załagodzoną została i powróciła do status quo ante.

Z Poznania piszą do nas: „W dniu *8 listop. w południe* nastąpi poświęcenie i otwarcie dla publiczności *Towarzystwa nauk poznańskiego*. Założone przed laty dwudziestu bez żadnych stałych funduszów, dorobiło się w ciągu tego czasu własnego gmachu, dość znacznej biblioteki, galeryi obrazów i muzeum starożytności. W dniu wyżej wymienionym te zbiory zostaną oddane na użytek publiczny. Kilka słów nadesłanych z innych dzielnic Polski podniosłoby znaczenie tej uroczystości a zarazem okazana tem solidarność pokrzepiłaby ducha, wystawionego na ciężkie próby. Słowa bratnie przysłane być mogą na ręce hrabiego Engeströma. Poznań ulica Młyńska. 35."

W dopełnieniu wiadomości o wyprawie afrykańskiej p. Szolca-Rogozińskiego, pomieszczonej w poprzednim Nr. „Gaz. Krak."dodajemy, że cel wyprawy pozostaje niezmieniony. P. Rogoziński wyląduje w Fernando-Po i uda się dla odszukania jezior Liba na terytorium nad Kongo. Wyruszy on z wiosną r. p. a statek tymczasem przezimuje w Hawrze. Zwłoka tego roku powstała z nieporozumień p. R. z członkami klubu afrykańskiego w Neapolu z pp. Bianchim, Lietoą i Donabellą, którzy w chwili dla ekspedycyi najkrytyczniejszej opuścili ekspedycyę wymawiając się handlowemi celami, dla których żądali wypłaty 26,000 fr.· złożonych, którą to kwotę wnieśli do kasy ekspedycyjnej. P. *St. Kiernicki*, krakowianin, wchodzi znowu w skład wyprawy jako rysownik udając się naprzód do Fernando Po.

W Leoben (w Styryi), słuchacze polscy Akademii Górniczej, zamierzają urządzić *wieczorek Mickiewiczowski*, z którego dochód przeznaczony jest na pomnik poety. Wydział *czytelni polskiej* tamtejszej, zażądał od p. M. Siebera, kilku chórów, ułożonych przez tegoż muzyka na głosy męzkie.

Przedstawienie „Halki" w Petersburgu przez trupę liryczną p. Łukowicza zrobiło kompletne *fiasco* z powodu niezmiernie lichego wykonania. Ze strony przedsiębiorcy była to śmiałość niesłychana porwać się na śpiewanie utworu muzycznego, znanego wybornie publiczności petersburskiej z doskonałych i nader licznych przedstawień Teatru Opery Rosyjskiej z którego repertuaru „Halka" nie zchodzi wcale.

Persya zawiązała układy z francuską kompanią o przeprowadzenie linii kolei żelaznej z Teheranu do Resztu.

Wędka na prenumeratorów. Dziennik paryski *Goulois* na każde pierwsze przedstawienie teatralne kupuje lożę i kilka krzeseł, które lo-

sowane i wygrywane bywają przez jego abonentów. „Szczęście sprzyja bogatym“ jak mówi przysłowie, więc też na pierwszem losowaniu bankier Königswarter i panna Lemercier, aktorka teatru *Palais Royal*, wygrali bilety.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano: Fiuta Piotra, za kradzież. Kisielewską Maryę, za kradzież. Dąbrowskiego Antoniego, za kradzież. Chwastka Jana, za pozostawienie koni bez dozoru. Dembca Władysława i Zdechlikiewicza Pawła, niedorostków, za wieszanie się u wagonów kolei konnej podczas ruchu. Lucha Jana, za pozostawienie koni z wozem na linii tramwajowej. Burkotównę Karolinę, poszukiwaną przez Magistrat. Nidesa Dawida, za pozostawienie koni na linii tramwajowej, wskutek czego uszkodził wagon tramwajowy. Ladrę Antoniego i Sygnarskiego Kazimierza, za kradzież kieszonkową. Gąsiorkównę Maryannę, za kradzież. — Dziesięć osób za pijaństwo, dwadzieścia cztery osób za włóczęgostwo, pięć za żebranie.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Herkulana, Engelberta, Wiliama* oraz *błog. Piotra z Ruffia zak. kazn.* We Środę: *św. Godfryda* oraz *Czterech braci Koronatów.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Wtorek 7 Listopada: „Lokatorowie Pana Blondeau“, kom. w 5 aktach przez Chivot, przełożył M. Chrzanowski. Przedstawienie rozpocznie uwertura: „Kwiat Alpejski“ Titla.

Środa 8 Listopada: Koncert pani de Blanc ze współudziałem p. Barabasza i orkiestry teatralnej.

Czwartek 9 Listopada: „Cwiartka Papieru“ W. Sardou. Przedstawienie rozpocznie uwertura „Il finto Stanislao“, Verdiego.

Delegacye wspólne.

W sobotę odbyło się w Budapeszcie posiedzenie wydziału budżetowego delegacyi austryackiej, które przeszło prawie bez żadnych dyskusyj. Referent wojennego budżetu zwyczajnego, zapytywał w kilku sprawach ministra wojny, na co minister w 3-godzinnem prawie przemówieniu przedstawił cały plan reorganizacyi armii, nie trzymając się bezpośredniego porządku pytań interpelującego mowcy. Wywody hr. Bylandt-Rheidta nie różniły się naturalnie w istocie swej od odpowiedzi danej komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej. I tu po raz wtóry wskazując na ciągłe zmiany i projekta w kwestyi zbrojeń u mocarstw sąsiednich, mianowicie na usiłowania Rosyi, podniósł konieczność niezwłocznej reorganizacyi. Minister zachwalał niezawodne podniesienie się waleczności i bitności armii i szczegółowo rozwodził się nad przedstawieniem choć fachowo a jednak bardzo przystępnie i zrozumiale podanem — obrazu terytorialnego rozłożenia armii i przy tej sposobności wspominał o ważnej sprawie narodowościowej, która z reorganizacyą armii w bardzo ścisłem pozostaje związku.

Godnem uwagi jest to, że większe terytoryalne oddziały armii jak w Czechach, Morawii i Szląsku tak są złożone, iż przewaga elementu słowiańskiego nawet w okręgach niemieckich wynika. Oświadczenia ministra krążyły tylko wyłącznie na polu militarnem, zaś polityczna strona kwestyi zupełnie podniesioną nie była. Hr. Bylandt zaznaczył tylko, iż czasy obecne najsposobniejsze są do przeprowadzenia reorganizacyi, pokój zapewniony a monarchia ze wszystkiemi mocarstwami stoi na najprzyjaźnieszej stopie. Z resztą i w innych państwach czas ten pokoju użyty jest na udoskonalenie możliwej mobilizacyi, na podniesienie zdolności i gotowości do akcyi w razie potrzeby. Stosunki monarchii i identyczne starania mocarstw są rękojmią, że organizacya przeprowadzoną zostanie łatwo i bez oporu. Rosya dzięki powiększonej sieci kolei które dopiero w kolebce się znajdowały, zyskała podniesienie gotowości do akcyi i zmniejszenie blisko o ¼ czasu do mobilizacyi dotądniezbędnego; równocześnie zmienia Rosya swoją całą nieregularną konnicę na regularną kawaleryę i przeprowadza zresztą wiele innych prac reorganizacyjnych.

U nas reorganizacya armii nie może nastąpić równocześnie, jakby jednym krojem, nie dopuszczają tego nasze geograficzne i polityczne stosunki, mianowicie w Dalmacyi i Tyrolu. Z 15 jednak korpusów armii, 11 już rozdzielono terytoryalnie, gdyż ministrowi przedstawiała się ta alternatywa, że musiał albo przed zezwoleniem delegacyi rozpocząć reorganizacyę albo ją o cały rok odwlec; wybrał więc pierwsze, za co bierze na siebie odpowiedzialność. Ponieważ w czasie okupacyi i kampanii w Bośnii 80 batalionów przeszło wyborną praktyczną szkołę, przeto sumy wyznaczone na projektowane wielkie ćwiczenia wojskowe a teraz zaoszczędzone użyć mógł minister na organizacyę armii, w skutek czego nie potrzebuje już żądać przyznania żadnej sumy na przeprowadzone już roboty. Przeprowadzona już częściowo dyslokacya terytoryalna umożliwiła też powołanie rezerwistów z Bośnii, co przyniosło tę korzyść, iż na oba ostatnie miesiące bieżącego roku administracya wojenna co do potrzeb swych w Bośnii jest już zupełnie zaopatrzoną.

Taką jest główna treść wywodu p. ministra wojny. Przytaczamy z niej jednak jeszcze następujący ustęp podający istotę zamierzonej reformy armii. P. minister rzekł: Istota zamierzonej reformy leży w utworzeniu równie silnych — o ile być może — terytoryalnych korpusów armii w obrębie monarchii, podczas gdy z nadliczbowych oddziałów utworzonym będzie piętnasty korpus okupacyjny w Bośnii i Hercogowinie jako ex-terytoryalny. By to uskutecznić, należy przeprowadzić przeobrażenie dotychczasowe wojskowe jeneralne komendy na 15 komend korpuśnych. Utworzenie zaś korpusów terytoryalnych i sprężystość *ordre de bataille* wymagają koniecznie utworzenia 102 pułków pieszych po 4 bataliony. Zwiększenie liczby batalionów piechoty o ośm może być dokonanem jedynie na koszt oddziałów strzeleckich, przez co liczba batalionów piechoty zostanie jednaką. Nowa organizacya piechoty wymaga jedynie utworzenia nowych 22 sztabów pułkowych i 102 komend okręgów uzupełniających.

Z tem właściwie istota reorganizacyi byłaby wyczerpaną, gdyż odpowiedne reorganizacye w innych broniach nie musiałyby w bezpośrednim związku nastąpić z wyjątkiem odmiennego rozdzielenia artyleryi i pomnożenia oddziałów pociągowych o 2 szwadrony odpowiednio do utworzenia 15 a nie 13 jak dawniej zamierzano korpusów. Zamierzone utworzenie pułku kolejowej inżynieryi — ma inne motywa, nie będące w ścisłym związku z reorganizacyą, jest ono wskazane jako pożyteczne i istotne ulepszenie urządzeń armii. Nastąpi ono również w celu potrzebnego i słusznego ułatwienia i przyspieszenia awansów w piechocie i artyleryi. Po przemówieniu ministra nie było żadnej dyskusyi, posiedzenie zamknięto a debaty odroczono do następnego dnia; do głosu zapisał się między innymi poseł Grocholski.

Przegląd polityczny.

Przyjazd W. księcia Włodzimierza (najstarszego brata cara) do Wiednia, dał powód do rozlicznych pogłosek politycznych.

Dzienniki berlińskie zostające w stosunkach z kancelaryą niemiecką nie wahały się podsuwać wycieczce tej W. księcia znaczenia politycznego — a jako popularny komentarz dodawały, że W. książe chciał zatrzeć przykre wrażenie sprawione w Austryi, zachowaniem się jego sztywnem w Wrocławiu wobec austro - węgierskiego następcy tronu podczas współczesnego pobytu tych książąt na manewrach wojskowych niemieckich tamże. W. ks. Włodzimierz był świeżo znowu gościem cesarza Wilhelma, łatwem więc było do przypuszczenia, że od tego ostatniego wyjść mogła insynuacya złagodzenia przykrych wrażeń austryackich.

Opinia publiczna wszakże przyzwyczajona do uporczywych starań ministra spraw zagranicznych austro-węgierskich o utrzymanie serdecznych stosunków z Rosyą opierała na tej wizycie rosyjskiej dalej idące przypuszczenia, gdyż hr. Kalnoky zrobił pospieszną wycieczkę do Wiednia z Budapesztu, gdzie sesya delegacyjna wymaga jego obecności, na czas pobytu w Wiedniu rosyjskiego księcia, a to tem więcej, że współcześnie minister spraw zagranicznych rosyjski pan Giers znalazł się w Wiedniu, udając się na krótki urlop za granicę. Dziś już podróżnicy rosyjscy opuścili terytorium monarchii a zaufany organ ministerium spraw zagranicznych „Fremden-Blatt“ pospiesza *z zaprzeczeniem* w formie telegramu z Budapesztu *jakoby obecność W. księcia Włodzimierza miała jakiekolwiek znaczenie polityczne i ogłasza za pozbawioną wszelkiej podstawy wiadomość, że hr. Kalnoky miał w Wiedniu z p. Giers rozmowę.*

Opinii publicznej nie pozostaje, jak przyjąć z dobrą wiarą te zaprzeczenia półurzędowe, chociażby one miały być świadectwem nowego tylko rozczarowania austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych. Jeżeli bowiem chęć złagodzenia wrażeń zbyt sztywnego zachowania się osoby tego stanowiska dworsko-politycznego co W. książe Włodzimierz rosyjski jest nader naturalną pod wpływami europejskiemi, to znowu staranie się z tego czy innego powodu o specyalne z Rosyą porozumienie, przy znanej postawie tejże wobec monarchii, mogłoby tylko zaniepokoić obecne stosunki międzynarodowe w Europie, a odbyć się — gdyby przyszło do porozumienia — kosztem interesów żywotnych monarchii dla chwilowej dogodności polityki o celach niepewnych lub dla korzyści więcej niż wątpliwej bo niebezpiecznej natury.

Współcześnie jako doskonałe oświetlenie położenia donoszą z Paryża, że hr. Ihnatiew podczas swojego tamże pobytu, w konferencyach z osobami urzędowemi, zapewniał, że nie istnieje żadna różnica zapatrywań politycznych pomiędzy nim a panem Giers kierownikiem polityki zagranicznej rosyjskiej, a różnica postępowania polega tylko na różnicy co do tempa, t. j. p. Giers ma być zwolennikiem oględniejszego i powolniejszego postępowania — na co też hr. Ihnatiew godzi się przy obecnych okolicznościach. W ogóle hr. Ihnatiew zachowywał się w Paryżu w ten sposób, jak gdyby spełniał specyalne misye polityki ministra spraw zagranicznych lub też miał nadzieję należeć sam wkrótce do składu rządu rosyjskiego.

Lwewskie „Diło“ zamieszcza list ks. oficyała kapituły metropolitalnej gr. kat. lwowskiej Malinowskiego, w którym tenże tłómaczy się z zarzutów robionych mu o bezprawne nadużywanie urzędu swego tem, iż jego obowiązki są ściśle oznaczone prawami kanonicznemi i państwowemi, że przeto imputowane mu nadużycia nie ciążą na jego odpowiedzialności. Słynny ten ks. oficyał oświadcza, że szczegółową protestacyę przeciw zarzutom czynionym mu przez niechętnych, podał do namiestnictwa. List zaś swój kończy: „Mam to jeszcze dodać, że oddawna nie mam żadnych stosunków z dziennikarstwem ruskiem, i także oddawna nie zajmuję się polityką. Również wyznaję szczerze i otwarcie, że nie występowałem nigdy przeciw żadnej innej, jakoteż i polskiej narodowości jako takiej i przeciw jej prawom. Przyjemnem nie jest co się w sejmie krajowym mówi o rusinach i języku ruskim, że z uniwersytetu lwowskiego rozszedł się głos Magnifika Rektora w tegorocznej mowie inauguracyjnej jak o polakach tak i o rusinach, osobliwie zaś że J. Exc. pan minister Ziemiałkowski powoływał się na prawo boskie o miłości, wzywając tak polaków, jak rusinów, aby się nawzajem kochali i w zgodzie ze sobą żyli“. List ten datowanym jest z 2 listopada. Cóż znaczyć ma ta nagła skrucha i odprzysięganie się zbyt głośnego w czasach ostainich dostojnika kościoła unickiego w kraju naszym? Czyż może mu ona służyć jako motywum silniejsze do pozostawienie go w posiadaniu jeśli nie urzędu, to mieszkania wśród zamkniętego grona kapituły Sgo Jura, silniejsze od podawanego przez sfery biurokratyczne, że ksiądz oficyał będzie się tam znajdował, jak w wolnym areszcie, pod okiem i kontrolą kroków jego przez wysoką władzę?

W sobotę odbyła się w Wiedniu rada ministeryalna pod prezydencyą Cesarza. Radzono nad smutnem położeniem Tyrolu i Karyntyi i nad środkami odparcia podobnych katastrof w przyszłości.

Węgierski minister handlu i rolnictwa wydał zakaz, jak donosi „Pesti Napló“ prowadzenia handlu *listami na raty* papierów wartościowych, z powodu licznie zachodzących skarg na oszustwo z powodu rzeczonego handlu.

Do „Pester Lloyda“ donoszą, iż Niemcy zamierzają utworzyć drugi konsulat niemiecki w Królestwie Polskiem, mianowicie w mieście Łodzi, jako w mieście „przeważnie niemieckiem,“ będącem przytem pierwszym punktem handlowym i przemysłowym. Jak inne mocarstwa tak i niemcy miały tylko po 1 konsulu w Warszawie; teraz mieć ich będą dwóch.

W kołach politycznych petersburskich wywołał nie małe wrażenie telegram z Belgradu donoszący, że na bankiecie, wydanym na cześć cywilnego gubernatora Bośnii, barona Nikolicza, w rozmowie z posłem austro-węgierskim król Milan zapewniał o swych sympatyach dla monarchii.

„Gaulois“ w długim 6-szpaltowym artykule podaje o nihilistach rosyjskich we Francyi bardzo ciekawe odkrycia inspirowane prawdopodobnie przez ambasadę rosyjską. Według tego liczba rosyjskich anarchistów na ziemi francuskiej wynosi 2.000 przeszło; szefami ruchu są Krapotkin i Ławrow. „Gaulois“ podaje adresy wybitniejszych członków tajnego związku, miejsca i pory ich zebrań, całą organizacyę i środki, któremi rozporządzają w końcu zaś domaga się wydalenia owych 2.000 nihilistów z Francyi.

Inspirowany artykuł „Gaulois“ jest prawdopodobnie następstwem niedawnej podróży hr. Ihnatiewa do Paryża, który pragnąłby anarchistów rosyjskich wypędzić z Francyi, by użyć ich gdzieindziej.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Wiedeń 6 listopada. Wczorajsze nadzwyczaj liczne zebranie robotników jednogłośnie powzięło rezolucyę za święceniem niedziel i przeciw wydawaniu porannych poniedziałkowych dzienników.

Zagrzeb 6 listopada. Sąd apelacyjny (sąd banacki) orzekł kompetencyę sądu wyższego w Pięciukościołach w sprawie katastrofy mostu pod Osiekiem.

Budapeszt 6 listopada. Wydział budżetowy delegacyi austryackiej przyjął niezmieniając wszystkie tytuły *ordinarium* budżetu wojskowego stosownie do wniosków rządowych. Przedtem jednak odpowiadał minister wojny na szereg pytań, które wystosowali do niego delegaci pp. Grocholski, Sturm, Bareuther w przedmiocie reorganizacyi armii. Zastrzegając sobie, że szczegóły przytacza w zaufaniu, odpowiada p. minister najprzód na zapytanie p. Grocholskiego: „które linie kolei muszą w najbliższym czasie być wybudowane“ — że z powodu nieodzownie potrzebnego skompletowania sieci kolei są w toku traktowania z obydwoma rządami; skoro te traktowania się ukończą, przestawione będą odpowiednie wnioski. (W podkomitecie węgierskim oświadczył p. minister wojny, że najnaglejszą jest budowa kolei żelaznej Munkacz - Stryj).

W dalszym ciągu swojej odpowiedzi podniósł p. minister, że uzupełniające bataliony w czasie pokoju za wyjątkiem kadrów nie istnieją wcale, i że większe garnizony z wyjątkiem Wiednia utworzone być mogą przez pułki konsystujące w terytoryum dotyczącego korpusu. Dalej podniósł p. minister wojny, że kwestya powołania rezerwy w celu podniesienia stopy pokojowej, wykluczoną jest obowiązującemi ustawami; częściowe ściągnięcie rezerwy uzupełniającej może być tylko przez izby postanowione; dalszej zmiany ustawy wojskowej, jak częściowe ściągnięcie rezerwy uzupełniającej nie ma minister na widoku.

Na pytanie del. Sturma, czemu reorganizacyi armii nie zaczęto już 1879 lub 1881 roku, minister wojny oddowiedział, iż ustawa wojskowa nie ma nic wspólnego z reorganizacyą, wskutek czego nowellę ustawy odłączono; zresztą studya wstępne i przygotowawcze prace do reorganizacyi tak dalece jeszcze nie były postąpiły wówczas.

Na interpelacyę dalszą Sturma czy różnice narodowe poszczególnych korpusów nie sprowadzą trudności służbowych, i czy nie zachodzi obawa co do używania wspólnej mowy niemieckiej jako kommendy — tudzież na pytanie Bareutera, czemu na punkt główny komendy korpusu czeskiego zamiast Pragi, nie wybrano Josefstadtu lub Koenigraezu jako więcej niemieckiego miasta, odpowiedział minister: iż przy organizacyi armii nie baczy się na zapatrywania stronnicze lub narodowe, wszystkie narodowości muszą się bez namysłu dobrowolnie poddać; jednostajną niemiecką komendę i język służbowy uważa minister za konieczny łącznik w armii, którego .nie można uchylać bez narażenia całości armii na szwank.

Co się tyczy terytoryalnego podziału Czech, musiano przedewszystkiem mieć na względzie szybkość mobilizacyi, a tem samem możliwe wyzyskanie sieci kolei. Co do poruszonej przez p. Plenera kwestyi utworzenia osobnego korpusu ochotników z 10000 ludzi dla Bośnii, odrzekł minister hr. Bylandt, iż uajmniej potrzebuje dla Bośnii 25000 ludzi; co się zaś tyczy wydatków na takie korpusy pomocnicze, wskazał p. minister na podobny korpns w Anglii, która olbrzymie sumy wydaje na tego rodzaju cele.

Berno 6 listopada. Otwarcie miejskiego teatru odłożono, gdyż inżynierowie oświadczyli, że nie biorą na siebie odpowiedzialności w sprawie oświetlenia elektrycznego.

Petersburg 6 listopada. „Wiestnik urzęd.“ zaprzecza wiadomości o zakazie wyprowadzania koni za granicę. Dziennik ten donosi również o próbach z dnia 2 listopada zawiązania na nowo komunikacyi telegraficznej między Gatczyną a Petersburgiem. „Nowosti“ podają, że urzędy cłowe w Michałowicach, Moskwie i Petersburgu upoważnione zostały do pobierania opłat i w biletach niemieckiego banku państwowego.

Paryż 6 listopada. „National“ dowiaduje się, że za zgromadzeniem się Izb, rząd rozwinie całkowicie swoją politykę; program będzie obejmował tylko te kwestye, w których wszyscy republikanie są zgodni. Dziennik wspomniany dodaje, iż niema najmniejszej obawy, by za zebraniem się Izb, nastąpiło przesilenie ministeryalne. „Siècle“ twierdzi, iż skarb państwa ma dostateczne środki do zupełnego pokrycia wszystkich teraźniejszych i najbliższych potrzeb; budżet na rok 1882, będzie zamknięty bez potrzeby odwołania się do kredytu.

Belgrad 6 listopada. Rada ministrów pod przewodnictwem króla postanowiła utrzymanie u steru gabinetu Piroczanaca.

Kair 6 listopada. Komisya śledcza zebrała nowe dowody udziału Arabiego w podpaleniu Aleksandryi. Wieści z Chartumu niepomyślne, jednak wiadomość o wzięciu miasta dotąd nie potwierdzona. Nahedi ma pod swemi sztandarami 80.000 wojowników. Wiadomość urzędowa donosi o wybuchu cholery w Mekce.

Kair 6 listopada. Rada Zawiadowcza dóbr skarbowych oświadczyła, że ministerium przedsiewzięło wszystkie kroki w celu wypłacenia kuponu styczniowego, oraz ministerium postanowiło przy procesie Arabiego użyć adwokatów angielskich i powołało adwokata Grosjean'a z Aleksandryi do Kairu.

Kursa telegraficzne z d. 6 Listopada 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·95. Renta srebrna 77·55. Renta złota 95·50. Renta złota węgierska 119·50. Losy z r. 1860 131·25. Akcye banku narodowego 837·—. Akcye kredyt. 307·50. Londyn 119·20. Napoleony 9·47½. Lombardy 140·75. Losy z roku 1864 171·—. Akcye kolei Karola Ludw. 312·75. Akcye Lwow. Czerniow. 170·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 161·25. Akcye Anglo-Banku 127·—. Oblig. indem. galicyjsk. 100·25. Losy prem. węgierskie 117·80. Akcye kolei Kosz. Bogum. 146·50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 205·—. 6% Listy zast. hipoteczne 100.75. Marki 58·45. Ruble 118·25. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·35.

Berlin, d. 6 lb. m. 1882, r.

Banknoty austr. 170·95. Krótki Wiedeń 171·20. Krótka Warszawa 202·35. Banknoty ross. 203·05. 5% Listy Zast. Pol. 61·75. 4% Listy Likwid. 53·90. Akcye Kol. Kar. Ludw. 134·75. Akcye kredyt. 529·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

Tylko prawdziwe z tą marką ochronną

Huste-Nicht

Gerichtl. geschützt

NIE KASZLAJ!

Wyciąg słodowy z ziół miodunkowych i Karmelki*)

L. H. PIETSCH'A & Comp.
w Wrocławiu.

Licznemi listami dziękczynnemi **uznane, wypróbowane** i **najlepsze** środki dietetyczne w **kaszlu, kokluszu, katarze, chrypce, zaflegmieniu, cierpieniach szyi i piersi** począwszy od **kataru zwykłego aż do suchót.** — Zwracamy na to **uwagę!** — Oprócz licznych zaświadczeń, posiadamy także pismo dziękczynne **Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII.**

*) Flaszka **wyciągu** 80 c., 1·50 i 2 złr. Woreczek **Karmelków** 25 i 40 c. — Dostać można w Krakowie: u *E. Stockmara*, apt. pod Słoniem; *Sobierajskiego*, apt. pod Słońcem; *A. Markiewicza*; apt. pod Lwem; *Wiszniewskiego*, apt. pod Gwiazdą, tudzież we wszystkich aptekach w Galicyi. — 910 1-

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że otworzyłam

KUCHNIĘ PRYWATNĄ

W KRAKOWIE

przy ul. św. Jana Nr. 12, na dole od frontu

w której dostać można

ŚNIADANIA, OBIADY i KOLACYE

płacąc za każdą razą lub też w abonamencie miesięcznym:

3 potrawy z chlebem . . . . **10** fl
4 potrawy z chlebem . . . . **12** „

2 potrawy z chlebem . . . . **24** ct.
3 potrawy z chlebem . . . . **35** „

Za smaczne i zdrowe potrawy po cenach nader przystępnych ręczę

Staraniem mojem będzie dołożyć wszelkich usiłowań zjednać sobie względy Szanownej Publiczności

921 3-? z poważaniem

JULIA GOLACHOWSKA.

300 złr. **Każdemu zapłaci się,** komu plaster reumatyczny Dra Szydłowskiego, nietylko wszelkie boleści reumatyczne nie ulży, ale nawet po kilkakrotnem użyciu, radykalnie od wszelkich słabości reumatycznych nie wyleczy. —:- Cena jednej sztuki **3 złr.**-:— Obstalunki przyjmuje *wyłącznie* **„Agence de Pologne", rue de Londre 5 w Paryżu;** korespondencya po polsku.

PODZIĘKOWANIE.

Od lat 18 cierpiałem w kolanach reumatyczny ból do tego stopnia, że od lat 8 w łóżku leżeć musiałem. Wszelkie używane środki były niczem i nie doznawałem żadnej ulgi. Gdy zacząłem używać plaster. reumatyczny Dra Szydłowskiego, już po miesiącu doznałem znacznej a ulgi po 3 miesięcznem używaniu bóle i puchlizna zupełnie ustąpiły, tak, że teraz chodzę bez laski.

Z wdzięczności udzielam niniejsze podziękowanie Wmu Panu Dr. Szydłowskiemu i polecam ten środek każdemu bliźniemu na reumatyzm cierpiącemu.

Paryż, 15 Czerwca 1882 r.

Paul Lexellent w. r.

W mojej obecności owe podziękowanie przez p. Pawła Lexellent podpisano. Komisarz policyi, 15. Dzielnicy

788 12-13 *Rainer*, w. r.

MŁODOŚĆ! ŚWIEŻOŚĆ! **Młodzieńcza świeżość i Piękność Cery!** PIĘKNOŚĆ CERY!

RAVISSANTE

urzędownie wypróbowane.



CAŁKIEM nieszkodliwe środki TOALETY damskiej.

DO upiększania i KONSERWOWANIA !!CERY!!

Wynalazca Doktór Lejosse w Paryżu.

Piękność kobiet zasadza się głównie na delikatnej, białej i czystej cerze; **Paniom**, którym na tem zależy, aby zachować piękną cerę i chronić ją przed wpływem ostrego powietrza, słońca i t. d. polecamy ten od wielu lat **powszechnie ulubiony** i wyborny **środek upiększający** cerę, a który w toalecie damskiej uznany został, jako **niezbędny i całkiem nieszkodliwy**, tak że zbytecznem by było zachwalać go jeszcze, gdyż zadaniu swemu, jakiem jest **konserwowanie** i upiększanie cery zupełnie odpowiedział.

Cena: 1 wielki oryg. flakon w białym pudełku złr. 2·50) wraz z przepisem użycia.
1 mały „ „ w różowym „ „ 1·50)

SAVON RAVISSANTE.

Dla **przyjemnego zapachu** i z powodu nadawania cerze **aksamitnej świeżości**, cieszy się to mydło od wielu lat powszechnem używaniem. Każdy, co je używa, poświadczy, że jest niezrównane, i że **jednoczy** w sobie wszystkie zalety, jakie dobre mydło toaletowe posiadać winno. 849 6-30

Cena: sztuka 50 ct; w pudełku: 3 sztuki złr. 1·35.

Listowne zlecenia uskuteczniają się pod **dyskrecyą** za pobraniem pocztowem

Nabyć można prawdziwe pojedynczo i w większej ilości

w GŁÓWNYM SKŁADZIE: FRIEDERIKE SCHWARZ,

Parfumerie „zum Blumenkorb", Budapest, Rathhausplatz 9,

Skład w Krakowie w aptece „pod Słoniem"

u p. E. STOCKMARA,

tudzież we wszystkich aptekach mon. austro-węgierskiej i zagranicy.

Osiadłem w Wieliczce, jako lekarz praktyczny 920 3-3

JÓZEF T. KOWNACKI

Doktór Wszech Nauk Lekarskich.

Koncypient adwokacki

mający praktykę sądową, 3 letnią praktykę adwokacką; władający biegle językiem polskim, niemieckim i małoruskim, nadto mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, po-898 szukuje odpowiedniej posady. 3-3 Łaskawe offerty uprasza się adresować pod lit. **W. R.** do **administracyi „Gazety Krakowskiej".**

Poszukuje się Guwernera

w średnim wieku,

posiadającego zdolność udzielania lekcyj uczniowi niższych klas gimnazyalnych — władającego biegle językiem francuskim i niemieckim, a któryby się zajął sumiennie prowadzeniem powierzonego mu ucznia.

Bliższą wiadomość powziąć można w Administracyi „Gazety Krakowskiej". 922 3-6

Józef Drimel

nauczyciel gry na cytrze **daje lekcye.** Osoby które pragną się znim porozumieć raczą się zgłosić do księgarni i składu nut p. *Krzy-*871 *żanowskiego* w Rynku Głównym. 11-

Franciszek Podgórski

KOTLARZ w KRAKOWIE

ulica Zwierzyniecka, dom własny Nr. 34,

powiększywszy znacznie swą fabrykę

wyrabia aparata gorzelniane do dystylacyi spirytusu i naczynia kuchenne miedziane, które ma na składzie w znacznym wyborze; również skład jego zaopatrzony **w pompy, sikawki ogniowe i ogrodnicze** większych i mniejszych rozmiarów, jakoteż **w maszynki miedziane** nowej konstrukcyi dla aptek do preparowania lekarstw, **balony** do wody sodowej, które także do naprawy przyjmuje.

Za wyroby swe, pod względem praktyczności, dobrego wykonania i umiarkowanych cen, poręcza.

Wykonuje również wszelkie wyroby blacharskie z miedzi, mosiądzu i żelaza.

Cennik naczyń miedzianych:

Radle miedziane z takiemiż 1 Kilo po **2** złr.
Radle miedziane z żelaznemi rączkami 1 Kilo **2** złr. Sagany 1 Kilo po **2** złr. W kotłach **1** złr. **90** ct.

Starą miedź w kawałkach przyjmuje się 1 Kilo po **66** centów.

Mosiądz 1 Kilo po **50** centów.

Wystawa gotowych narzędzi przy ulicy Sławkowskiej L. 374. 928 1-3

Ciągnienie 5-tego Stycznia.

LOTERYA WYSTAWY TRYESTEŃSKIEJ.

1. Główna wygrana gotówką 50.000 złr.

2. Główna wygrana gotówką 20.000 złr.

3. Główna wygrana gotówką 10.000 złr.

Następnie

1 po **10.000** złr. — 4 po **5.000** złr. — 5 po **3.000** złr. — 15 po **1.000** złr. — 30 po **500** złr. —50 po **300** złr. 50 po **200** złr. — 100 po **100** złr. — 200 po **50** złr. — 542 po **25** złr. — razem

1.000 wygranych **213.550** złr.

oprócz tego jeszcze wiele innych ubocznych wygranych stanowiących przedmioty ofiarowane przez wystawców.

Cena jednego losu 50 centów.

Zamówienia z dołączeniem 15 centów na opłatę pocztową, adresować należy:

Lotterie-Abtheilung der Triester Ausstellung, Piazza Grande Nr. 2.

in TRIEST. 867 21-

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 7 Listopada.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	117 25	118 75
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 25	101 —
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90 50	93 —
5% „ „ „ „ „	98 —	100 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 50	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	310 —	313 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	168 50	170 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 50	22 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 50	100 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

(Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)

Wiedeń, dnia 7 Listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2% Renta pap. 100 złr.	76 95	77 10
4·2% „ srebrna 100 złr.	77 45	77 60
4% „ złota 100 złr.	95 45	95 60
5% „ pap. 100 złr.	92 35	92 50
4% „ złota węgierska 100 złr.	96 05	86 20
5% „ papierowa 100 złr.	86 05	86 20
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 75	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	126 75	127 —
Boden-Credit 200 „	234 —	235 —
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	307 —	307 30
Kredyt. węg. 200 „	297 -	297 50
Niższo-Austr. 500 „	875 —	880 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	838 —	840 —
Unionbank 100 „	121 20	121 40
Verkehrsbank 140 „	144 50	145 —
Bankverein 100 „	126 75	127 —
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	169 —	169 50
Elżbiety 210 „	211 50	212 —
Ferdynanda półn. 1000 „	2782	2787
Franc. Józefa 200 „	195 —	195 20
Morawsko-Szlaska 200 „	22 —	23 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	170 —	170 50
Aust. półn.-zachod. 200 „	204 50	205 —
Południowa 200 „	139 50	140 —
Tramwaj 200 „	233 50	234 —
Węg.-galic. 200 „	161 —	161 50
Węg. półn.-wschod. 200 „	161 25	161 75
Węg. zachod. 200 „	166 50	167 ·
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94 50	94 80
Alföldzkie 200 „ „	95 50	95 90
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 50	97 75
„ 1870 200 „ „	100 25	101 75
„ 1872 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 200 „ „	101 80	101 20
Ferd. półn. „	106 —	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	92 50	93 —
„ 1867 300 „ „	100 25	100 50
„ 1868 300 „ „	95 30	95 80
„ 1872 300 „ „	94 50	95 25
Rudolfa 300 „ „	99 60	99 90
„ 1869 300 „ „	99 60	99 90
„ 1872 300 „ „	99 60	99 90
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92 60	92 80
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	109 20	109 50
3% Serbskie 100 fr.	34 --	34 50
3% Tureckie 400 „	26 20	26 60
5% Reg. Dunaju 100 złr.	115 75	116 25
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 —	64 —
4% 1854 Losy 250 „	119 —	119 50
4% 1860 Losy 500 „	131 15	131 45
„ „ „ 100 „	135 —	135 75
Losy 1864 100 „	171 —	171 59
Węgierskie 100 „	117 50	118 —
M. Wiednia 100 „	123 75	124 —
Kredytowe 100 „	174 50	174 75
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 50	23 50
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	20 50	21 —
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 50	36 —
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 50	24 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	27 75	28 59
Windiszgrätz 20 „	39 50	40 —
Losy użytkowe ?% Bodencredit „	30 —	31 —

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.